

We wnętrzu enigmy

Stworzyć w państwie będącym mocarstwem atomowym system władzy, który nie przewiduje sukcesji? Jest to tak głupie i niebezpieczne, że aż niewyobrażalne – pisze Marek A. Cichocki w nowym felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”.

Nie zamierzam dołączać do coraz liczniejszej grupy samozwańcych znawców Rosji, którzy codziennie zapełniają infosferę swoimi komentarzami i analizami. Punkt krytyczny między popytem i podażą w tym względzie został zresztą osiągnięty dość wyraźnie za sprawą buntu Jewgienija Prigożyna i marszu wagnerowców na Moskwę, kiedy to przez kilka dni nasi znawcy i specjaliści karmili widzów i słuchaczy swych kanałów internetowych pozbawionymi treści materiałami, błędząc we mgle dezinformacji i braku informacji.

Bunt Prigożyna, którego nikt się nie spodziewał, oprócz podobno jedynie Amerykanów, rozniecił na nowo gorące dyskusje na temat zbliżającego się końca Władimira Putina oraz jego potencjalnych następców. Ponownie ruszyła więc giełda nazwisk kandydatów na nowego lokatora Kremla. Ponieważ właśnie nie należę do znawców Rosji, nie zamierzam tej kwestii rozstrzygać. Zaintrygowała mnie ona jednak ze względu na to, czym naprawdę się zajmuję, a więc jako jeden z kluczowych problemów filozofii politycznej. Chodzi mi o kwestię sukcesji władzy, a dokładnie o problem sukcesji w przypadku takiego systemu władzy, jaki w Rosji stworzył Putin.

Putin stworzył bandycki system władzy, który nie przewiduje sukcesji

Kilka dni temu w brytyjskich mediach starli się na ten temat Konstantin Kisin i Garri Kasparow. Kisin

wygłosił popularny na Zachodzie pogląd, że Putina może zastąpić ktoś znacznie gorszy od niego. Kasparow odparł, że problem jest poważniejszy, bo Putin stworzył bandycki system władzy, który nie przewiduje sukcesji. W tym sensie można powiedzieć, że nawet zbrodnicza Rosja komunistyczna zachowywała podstawy politycznej racjonalności, w myśl której transfer władzy następował kolegiąlnie w obrębie wąskiej partyjnej elity. Jeśli rację ma Kasparow, putinizm jest być może ostatnią historycznie formą rosyjskiego jedynowładztwa lub jej najbardziej zdegenerowaną postacią, po której może już nastąpić tylko całkowita dezorganizacja systemu władzy.

Mówimy jednak tutaj o Rosji, która przez trzy stulecia była elementem europejskiej polityki i jest nadal mocarstwem atomowym. Pozostaje więc zagadką, jak to możliwe, by w takim przypadku stworzyć system władzy bez sukcesji. Jest to tak głupie i niebezpieczne, że aż niewyobrażalne. Słynne zdanie Churchilla, że Rosja to zagadka owiana tajemnicą ukrytą we wnętrzu enigmy, nabiera przez Putina całkiem nowego znaczenia.

Marek A. Cichocki

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”

Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego ukazujące się w „Rzeczpospolitej”